



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Między domem a forum : (zamiast wstępu)

**Author:** Ewa Wąchocka

**Citation style:** Wąchocka Ewa. (2015). Między domem a forum : (zamiast wstępu). W: E. Wąchocka (red.), "Intymne - prywatne - publiczne" (S. 7-46). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Ewa Wąchocka

## Między domem a forum (Zamiast wstępu)

### 1

Gdzie i kiedy jesteśmy u siebie? W jakich miejscach, okolicznościach znajdujemy się nieprywatnie? Dom, przez wieki przestrzeń własna, oddzielona od świata, przestał być „twierdzą człowieka”, jak to proklamował jeszcze w XVII wieku angielski polityk i prawnik Edward Coke, przypomina bardziej projektowaną trzysta lat później przez Le Corbusiera „maszynę do mieszkania”; jednocześnie coraz częściej stajemy się mieszkańcami przestrzeni wspólnych, anonimowych, wirtualnych. Nie tak łatwo dziś określić publiczny wymiar czy charakter naszej obecności i naszego działania, podobnie jak w miarę obiektywnie sprecyzować owo „gdzie” i „kiedy” prywatności. Sama odpowiedź może być już dobrym tego wskaźnikiem — dla jednych niejasna, dla innych kłopotliwa, jeszcze dla innych pozbawiona większego znaczenia.

W ponowoczesnej kulturze „przepływu”, w świecie, którym rządzi globalny strumień masowej dystrybucji obrazów, coraz trudniej nie tylko o utrzymanie, ale i o wyznaczenie granic między tym, co prywatne, a tym, co publiczne. Prywatność definiowana czasem jako przeciwieństwo tego, co publiczne, wydaje się konstruktem dość abstrakcyjnym, ponieważ bieguny tej dychotomii nie są ani paralelne, ani do końca przeciwstawne. Granice między życiem pry-

watnym (zwłaszcza intymnym) a sferą publiczną, jakie ustanawiała tradycyjna kultura, choć uległy znacznemu zamazaniu, są obecnie przedmiotem ożywionych dyskusji, które poruszają rozmaite kwestie natury: społeczne/jednostkowe, dotyczą polityki, roli mediów, coraz częściej – również działań artystycznych. Nieraz samo określenie charakteru konkretnej sytuacji – ulokowanie jej w którejś z tych dwóch przestrzeni – sprawia trudności; stwarza też wiele napięć i sytuacji konfliktowych. Dziś prywatność rezygnuje ze swoich praw do suwerenności, nienaruszalności, dyskrecji, staje się czymś ogólnie dostępnym, chętnie się „sprzedaje”, ale w opisaney przez Michela Foucaulta „kulturze odsłaniania” nieustannie jest też poddawana presji społecznego oglądu, poszerzającego się dzięki rozbudowanej sieci medialnych narzędzi. Jednocześnie to, co nominalnie i/lub realnie przypisane sferze publicznej – zdarzenia, w których uczestniczymy albo które tylko znajdują się w polu naszej percepcji, liczne zjawiska, makrostrukturalne procesy – ustawicznie i bezwarunkowo, w coraz większym stopniu odciska się na naszej codzienności. Przestrzeń prywatna w szybkim tempie się kurczy – obserwacja to aż nazbyt oczywista. Skłaniać może jednak do zastanowienia dlatego, że przecież prywatność wydaje się stanem bardziej naturalnym i – przynajmniej w zachodniej kulturze – kojarzonym z większą swobodą, podczas gdy obcowania z tym, co publiczne, umiejętności przebywania w identyfikowanej z tym przestrzeni trzeba się uczyć. Z punktu widzenia jednostki sfera publiczna często bywa nacechowana negatywnie, zwłaszcza ta stanowiona przez system, politykę, wielkie korporacje, która zwykłemu człowiekowi jawi się jako domena instytucjonalnych regulacji i kontroli.

Te intuicyjne oceny świadczą o zaniku pierwotnego znaczenia „przestrzeni publicznej”. W jakiejś mierze zdają się to potwierdzać krytyczne diagnozy i redefinicje tej kategorii dokonywane od kilkudziesięciu lat w humanistyce, które zresztą nie muszą oznaczać automatycznie przewartościowania drugiego z tych fenomenów. Choć punktem odniesienia uwarunkowanych historycznie procesów są narodziny nowoczesności, diagnozy te przynoszą w istocie różne spojrzenie na ewolucję modelu oraz zasadniczych struktur życia

społecznego, której owoce zbieramy w dobie późnej nowoczesności. Ciekawe jednak, że zarówno Jürgen Habermas, podejmujący szeroką analizę form demokratyzacji zachodnich społeczeństw, jak i przyglądający się metodycznie codziennym praktykom i zachowaniom Richard Sennett, autorzy o odmiennych gustach ideologicznych, wskazują na rozpad sfery publicznej. Zdaniem Habermasa, doszło do tego w wyniku osłabienia kompetencji komunikacyjnej we współczesnym społeczeństwie, w miarę jak główne dziedziny życia społecznego (rynek, państwo i organizacje) były przejmowane, a następnie zostały zdominowane przez racjonalizujący się system administracyjno-ekonomiczny. W klasycznej już książce *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, opublikowanej w 1962 roku, niemiecki filozof podkreśla, że powstanie kultury sfery publicznej w XVIII wieku wiązało się z jej funkcjonowaniem poza kontrolą państwową, a więc z zapewnieniem możliwości spotkania się ludzi w rozmowie, w ramach stowarzyszeń, albo wymiany poglądów i wiedzy w mediach drukowanych<sup>1</sup>. Zasadniczą wartością tej kultury byłby jej krytyczny charakter, który współgra z regułami demokracji — to przestrzeń dialogu, dyskusji krytycznej, otwartej dla wolnych, równych sobie obywateli (mieszczan) i opartej na wolności słowa. Stworzenie silnych organizmów państwowych, które zespoliły z sobą społeczeństwo (jednocześnie je od siebie uzależniając), wraz z jednoczesnym rozwojem komercyjnych środków masowego przekazu, które zmieniły krytycznych uczestników *communitas* w pasywnych konsumentów wytworów kulturowych, doprowadziło natomiast do degradacji sfery publicznej w jej pierwotnym znaczeniu. Jeśli więc współczesny mieszkaniec Zachodu może w pełni korzystać z dobrodziejstw państwa socjalnego i powszechnej konsumpcji — uświadamia Habermas w późniejszej o blisko dwadzieścia lat *Teorii działania komunikacyjnego* — to ceną za te przywileje jest penetrowanie codziennego życia przez rozrastające się coraz bardziej formalne systemy — wymóg i zarazem efekt dzieła racjonalizacji<sup>2</sup>. W rezulta-

<sup>1</sup> Zob. J. HABERMAS: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Przeł. W. LIPNIK, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2007.

<sup>2</sup> Zob. J. HABERMAS: *Teoria działania komunikacyjnego*. Przeł. A.M. KANIOWSKI. Warszawa 1999.

cie publiczne przestaje być domeną prawdziwie obywatelską, lecz zarazem zacierają się granice między publicznym a prywatnym, jednostką a społeczeństwem, między porządkiem systemów a „światem życia”, który ciągle wystawiany jest na ingerencję z ich strony.

W nie mniej radykalnej diagnozie Richarda Sennetta — przeciwnie — postępująca przez ostatnie dwa stulecia erozja życia publicznego nie ma wiele wspólnego z dynamiką sił systemu ani z oddziaływaniem czynników ekonomicznych. Wiek XVIII stanowi dla niego modelowy układ odniesienia nie z powodu zdobytych wtedy swobód, lecz dlatego, że sfery prywatna i publiczna były wówczas wyraźnie od siebie odgraniczone, a ponadto panowała między nimi równowaga. Jak dowodzi w swojej książce *Upadek człowieka publicznego*, zachwianie tej równowagi zaczęło następować wraz z wykształceniem się pojęcia osobowości — skądinąd w czasie, kiedy w filozofii rodziła się idea nowoczesnego podmiotu — pojęcia, które nabierało stopniowo coraz większego znaczenia nie tylko w postrzeganiu jednostki przez samą siebie, ale także w jej relacjach z innymi<sup>3</sup>. Ten długofalowy proces, polegający na przesunięciu zainteresowania z zewnętrznych form obcowania ludzi z sobą (których wyrazem w dawnej kulturze były maska, strój, ogłada) na świadomość oraz ekspresję wewnętrznych doświadczeń, pragnień i potrzeb, pociągnął za sobą wzrost intymności życia, a tym samym przepływ tego, co osobowe, psychiczne, intymne, do wielu — bezosobowych dotychczas — dziedzin i przejawów społecznej aktywności. Przemieszczenie to nie jest jednak, jak w teorii Habermasa, nieuniknionym następstwem ogólnych, globalnych mechanizmów, ale wynika raczej z powszechności wiary w rzekomo niezachwiany standard prawdy, którym stało się ocenianie ludzi, społeczeństwa w kategoriach psychologicznych. Amerykański socjolog sceptycznie zapatruje się na tę „intymną wizję społeczeństwa”, gdyż taka reorientacja w zakresie obowiązujących priorytetów, pożądanych obrazów życia i ogólnie uznawanych wartości okazuje się doskonałą pożywką dla tego, co — w rozkwitłych współcześnie prze-

---

<sup>3</sup> Zob. R. SENNETT: *Upadek człowieka publicznego*. Przeł. H. JANKOWSKA. Warszawa 2009.

jawach — Christopher Lash nazywa „kulturowym narcyzmem”, a co jest symptomem ucieczki od problemów zewnętrznego świata w prywatne zacisze własnych egotycznych potrzeb i przyjemności, psychicznego komfortu oraz samospelnienia<sup>4</sup>. Prowadzi też, a to dla Sennetta rzecz kluczowa, do marginalizacji sfery publicznej jako takiej, to znaczy rozproszenia bądź eliminowania spraw o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia interesu zbiorowości, przy jednoczesnej fetyszyzacji tej sfery w jej postaciach i odmianach mało istotnych, okazjonalnych, fasadowych. Szczególnie wyrazistym tego przykładem — nie sposób zaprzeczyć — może być scena polityczna, gdzie gra prywatnością i efekt wizerunkowy często liczą się w oczach wyborców bardziej aniżeli polityczny program.

Niewątpliwie, proponowane przez Habermasa i Sennetta ujęcia tego, co publiczne, również model „agonistyczny” Hannah Arendt, wywiedziony z tradycji republikańskiej „cnót obywatelskich”<sup>5</sup>, zakładają istnienie pewnego normatywnego wzorca, którego najdoskonalsze rozwinięcie lokowane jest w przeszłości. Nie tyle może jednak ów swoisty mit utraconej wspólnotowości, porozumienia utrudnia dziś rozważania nad przemianami sfery publicznej, co — o wiele bardziej — zadziwiająca różnorodność sensów przypisywanych temu pojęciu, widoczna także w pracach innych autorów (Bruce Ackerman, John Rawls, Eryk Wnuk-Lipiński)<sup>6</sup>. Niezależnie od konotacji wartościujących pojęcie to dalekie jest od jednoznaczności, niejednoznaczny jest bowiem termin „publiczny”, zarówno w języku naukowym, jak i w użyciu potocznym. Philippe Ariès, współautor monumentalnej *Historii życia prywatnego*, we wstępie do tomu trzeciego przyznaje, że przez lata posługiwał się wypracowanym na potrzeby swych analiz rozróżnieniem: publiczne — prywatne, które równało się podziałowi na to, co wystawione na widok ogółu, i to, co intymne, skryte przed oczyma innych, nieświadomie ignorując jeszcze jeden — polityczny — aspekt wspomnianego prze-

<sup>4</sup> Zob. Ch. LASCH: *The Culture of Narcissism: American Life in an Age Diminishing Expectations*. London 1980.

<sup>5</sup> H. ARENDT: *Kondycja ludzka*. Przeł. A. ŁAGODZKA. Warszawa 2000.

<sup>6</sup> Zob. M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK: *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa 2004.

ciwienstwa, mianowicie: państwowe — partykularne<sup>7</sup>. W koncepcji Johna Rawlsa tymczasem właśnie działania i instytucje polityczne stanowią właściwą sferę publiczną, jej fundament; jest ona odpowiedzialna za organizację ustrojową i prawną państwa i oddzielona z jednej strony od niepublicznej sfery cywilnej, obejmującej organizacje i instytucje pozarządowe, z drugiej — od niepublicznej sfery politycznej, do której amerykański filozof zalicza masowe media<sup>8</sup>. Całkiem odmiennie niż w ujęciu Habermasa, dla którego, jak pamiętamy, sfera publiczna stanowi domenę obywatelską, a rację jej istnienia — to, iż kształtuje się jako niezależna od władzy politycznej czy wobec niej opozycyjna.

Już tych kilka przywołanych tu pokrótce sposobów ujęcia pozwala dostrzec różne poziomy czy zakresy tego, co publiczne. Zakres ten może obejmować albo to, co związane z funkcjonowaniem państwa, albo to, co jest równocześnie niepaństwowe i nieprywatne, ogólnie dostępne (telewizja publiczna, szkoła itd.), albo wreszcie to, co odnosi do wszelkich praktyk i zachowań przyjmowanych wobec ogółu. Sensownym rozwiązaniem wydaje się w tej sytuacji przyjęte przez Tadeusza Buksińskiego wąskie i szerokie rozumienie sfery publicznej (nietożsamej z przestrzenią publiczną)<sup>9</sup>. W węższym znaczeniu to pole wspólnych działań wielu ludzi, grup, instytucji, działań podejmowanych w celu przedyskutowania lub rozwiązania spraw ważnych dla całej zbiorowości (narodu, państwa), działań mających ścisły, bezpośredni związek z wartościami i normami konstytutywnymi dla ustroju oraz istnienia zbiorowości<sup>10</sup>. Z kolei w szerokim sensie pojęcie sfery publicznej rozciąga się na wszelkie postawy

<sup>7</sup> Zob. Ph. ARIÈS: *Argumenty za historią życia prywatnego*. Przeł. M. ZIĘBA. W: *Historia życia prywatnego*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Wrocław—Warszawa—Kraków 1999, s. 17.

<sup>8</sup> Zob. J. RAWLS: *Liberalizm polityczny*. Przeł. A. ROMANIUK. Warszawa 1998, s. 293—347.

<sup>9</sup> Por. T. BUKSIŃSKI: *Publiczne sfery i religie*. Poznań 2011.

<sup>10</sup> Na temat różnych ujęć sfery publicznej w powiązaniu z instytucjami państwa, organizacjami pozarządowymi oraz działaniami obywatelskimi zob. także E. WNUK-LIPIŃSKI: *Socjologia życia publicznego*. Warszawa 2008; M.R. SOMERS: *Citizenship and the Place of the Public Sphere: Law, Community, and the Political Culture in the Transition to Democracy*. „American Sociological Review” 1993,



i stosunki, działania i zachowania prezentowane czy wykonywane w przestrzeniach publicznych, a więc w sposób jawny. Jawność (właściwa również sferze publicznej w węższym znaczeniu) podlega w tym wypadku mniej restrykcyjnym zasadom, jest to bowiem „obszar swoisty, regulowany zbiorem norm i reguł o charakterze moralnym, obyczajowym, grzecznościowym, kulturowym”<sup>11</sup>, co oczywiście nie świadczy o tym, warto dodać, że są one mniej wymagające ani też o stopieniu konieczności ich przestrzegania, skoro naruszenie takich zasad, jak przekonuje Erving Goffman, może pociągać za sobą bolesne sankcje<sup>12</sup>.

Ze względu na różnorodność i bogactwo społecznych interakcji, rodzaj i specyfikę sytuacji, a także role, w jakich ludzie występują, należałoby raczej mówić nie o sferze, lecz o sferach publicznych, zróżnicowanych funkcjonalnie, aczkolwiek często płynnie ząbających się o siebie lub niedających się jasno określić i zaklasyfikować. Właśnie to szerokie rozumienie pojęcia „publiczne” — jako tego, co otwarte, powszechnie dostępne, ale też widoczne, dokonywane na oczach innych — jest typowe na ogół dla świadomości potocznej. Naturalnie, w tym szerszym wymiarze świat intymny jednostek, czyli obszar stosunków osobistych (rodzina, grupy towarzyskie, wspólnota) pozostaje poza sferą publiczną. Buksiński zwraca jednak uwagę na charakterystyczne dziś zjawiska niwelacji jej granic czy jej zawłaszczania — na przykład dysfunkcje w rodzinie, stanowiące w pewnych środowiskach źródło problemów, które nabierają znaczenia publicznego lub ujawniają się w przestrzeniach publicznych, również ekspansja podmiotów, która wiąże się czy to z działalnością ekonomiczną, czy z zachowaniami intymnymi. W ten sposób sfera publiczna rozszerza się na działania i formy ekspresji tradycyjnie uważane za prywatne lub intymne.

Jasno widać zatem, że perspektywa oglądu tej wyjątkowo rozległej problematyki nie tylko określa i konstruuje przedmiot opisu,

---

nr 5 (58); D. PIETRZYK-REEVES: *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*. Wrocław 2004.

<sup>11</sup> T. BUKSIŃSKI: *Publiczne sfery i religie...*, s. 67.

<sup>12</sup> Zob. E. GOFFMAN: *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*. Przeł. O. SIARA. Warszawa 2008.



ale siłą rzeczy jest też instrumentem objaśniania dynamiki zjawisk społecznych względnie ich prognozowania, źródłem opinii mających podeprzeć tezę o kryzysie sfery publicznej. Dowodzić tego mogą z pewnością historycznosocjologiczne narracje Jürgena Habermasa i Richarda Sennetta. Mimo krytycznej oceny zachodzących procesów wnioski, jakie nasuwają te dwie diagnozy, rozchodzą się w różnych kierunkach. Dla Habermasa bowiem nie są to procesy nieodwracalne, żywi on mimo wszystko przekonanie o możliwości transformacji sfery publicznej i jej odrodzenia się — dzięki wypracowaniu takiego modelu demokracji, który faktycznie opierałby się na równych prawach i obowiązkach obywateli, dzięki wzmocnieniu krytycznego dyskursu koniecznego do przekształcenia prywatnie zorientowanych jednostek w publicznie nastawionych obywateli. O ile więc jego idee stanowią argument dla tych, którzy nie traktują reguł rządzących publicznym obszarem życia jako ze swej istoty opresyjnych albo którzy nie pogrzebali nadziei na jego przeobrażenie, o tyle z kolei do Sennetta mogliby odwoływać się trzeźwi obserwatorzy (jeśli nie wręcz pesymiści) wskazujący stanowczo na inflację tej sfery rzeczywistości. Na jej „zaśmieszenie” spowodowane zalewem informacji, brakiem forum dla prawdziwej debaty; rozmycie jej tożsamości i przynależności („przestrzeń niczyja”), wynikające nie z twardych regulacji określających dopuszczalne sposoby funkcjonowania w jej obrębie, lecz odwrotnie — z rozluźnienia, czego konsekwencją jest nieprzerwany strumień prywatnych i nieprywatnych manifestacji — lokowanych wprawdzie w publicznej przestrzeni, choć niekoniecznie związanych ze sferą publiczną — które tworzą dość przypadkowy, niewiele mówiący konglomerat.

## 2

Powszechnie zauważalny współcześnie płynny, nietrwały status kategorii: intymne, prywatne, publiczne, wydaje się istotnie wymownym tej współczesności znakiem, ale naiwnością byłoby sądzić, że pojęcia te kiedykolwiek miały jakieś uniwersalne wykładnie.

Sposób traktowania „prywatnego” i „publicznego”, będący odpowiedzią na spłot wielu życiowych okoliczności, okazuje się historycznie, geograficznie i kulturowo zmienny, choć naturalnie da się w nim odnaleźć pewne powracające komponenty.

Życie prywatne, warto przypomnieć, jest historyczną rzeczywistością konstruowaną rozmaicie przez określone społeczności. W kulturze europejskiej, jako prawo i sposób bycia dane każdemu człowiekowi, jest stosunkowo niedawnym dobrem. Wcześniej przywilejem prywatności cieszyły się jedynie klasy wyższe, dopiero wiek XX będzie „świadkiem powolnego rozprzestrzeniania się na społeczeństwa takiej organizacji egzystencji”, w której występują „dwie przeciwstawne i wyraźnie rozdzielone dziedziny życia: publiczna i prywatna”<sup>13</sup>. Przy tym kontrast, jaki stopniowo rysuje się między tymi sferami, zauważa Antoine Prost, bynajmniej nie wyklucza ich wzajemnego przenikania się, przenikania, które — w innym stopniu i na innych warunkach niż w dawnych wiekach, kiedy było powszechną normalnością — ogarnia życie publiczne związane z pracą, prywatne życie rodzinne oraz życie osobiste. Tym bardziej, że towarzyszy temu jeszcze jedna charakterystyczna tendencja — rozwój zachowań, o których pisze zresztą również Sennett, widząc w nich ucieczkę w „publiczną samotność”. Oto bowiem życie prywatne czy osobiste coraz częściej wymyka się z domowego obszaru, włączając się (a może powracając, jak w średniowieczu) w anonimowość niektórych miejsc publicznych.

Podobną autonomię na skutek określonych historycznie i społecznie zmian w obyczajowości zyskuje intymna sfera życia, zasadniczo wpisana w życie prywatne. Jeszcze przed trzystu, nawet dwustu laty nieznana była intymność w naszym dzisiejszym rozumieniu: intymność jako kulturowa budowla czy kultura intymności, bo przecież kryjące się pod tym pojęciem doświadczenia od wieków były ludziom doskonale znane<sup>14</sup>. Najlepszą ilustracją może tu być

<sup>13</sup> *Historia życia prywatnego*. T. 5: *Od I wojny światowej do naszych czasów*. Red. A. PROST, G. VINCENT. Przeł. K. SKAWINA, A. PIERCHAŁA, E. TROJAŃSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków 2006, s. 21.

<sup>14</sup> Historyczne przemiany intymności opisuje M. BIEŃKO: *Intymne i prywatne praktyki codzienności. Studium socjologiczne*. Warszawa 2013, s. 44—58.

życie rodzinne. Współcześnie ma ono przede wszystkim wymiar prywatny, opiera się na bliskim, intymnym związku i uczuciach, ale jak świadczy historia dzieciństwa, którą prześledził w swojej książce Philippe Ariès, wzorzec ten ukształtował się w stosunkowo niedalekiej przeszłości<sup>15</sup>. Jeśli pójść dalej tym tropem, to można się przekonać, że rezultatem głębokich przewartościowań w kulturze europejskiej, „nowym” — na tle dziejów ludzkości — wynalazkiem jest miłość małżeńska, podobnie jak wykrystalizowana pod wpływem „odkrycia” dziecka, ustanawiająca kulturową normę, miłość macierzyńska<sup>16</sup>. Przełomowe znaczenie dla modernizacji małżeństwa, jak wnikliwie wykazał Niklas Luhmann, miała romantyczna idea miłości. Związek budowany coraz chętniej na zasadach partnerstwa oraz nowych formach porozumienia między mężczyzną i kobietą — w miejsce przyjętego w systemie patriarchalnym kontraktu — tworzył podstawy nowoczesnego fenomenu intymności<sup>17</sup>. I jeśli nawet ów nowy model nierzadko pozostawał bardziej żywotny w teorii aniżeli w praktyce, trudno przecenić jego doniosłość w dłuższej historycznej perspektywie — przewrót, jaki między innymi dzięki temu dokonał się w prywatnym, ale i publicznym obszarze życia. Niewątpliwie liberalizacji ulegały — opisane przez Anthony’ego Giddensa w *Przemianach intymności* — sposoby pojmowania i przedstawiania seksualności, zmieniały się relacje między mężczyzną a kobietą, zachowania i formy wyrażania miłości — zarówno w domowym zaciszu, jak i na arenie społecznej; słowem, rozszerzał się repertuar akceptowanych kodów intymności<sup>18</sup>. Znamienne, że przed wzorcotwórczym naciskiem kultury nie broni się nawet uczucie tak, zdawałoby się, samorodne, odwieczne i niepodważalne, dane rzekomo przez samą naturę, jak miłość macierzyńska. Elisabeth

<sup>15</sup> Zob. Ph. ARIÈS: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1995.

<sup>16</sup> Zob. W. KULIGOWSKI: *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*. Poznań 2004.

<sup>17</sup> Zob. N. LUHMANN: *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*. Przeł. J. ŁOZIŃSKI. Warszawa 2003.

<sup>18</sup> Zob. A. GIDDENS: *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Przeł. A. SZULŻYCKA. Warszawa 2007.

Badinter w kontrowersyjnej swego czasu pracy zakwestionowała również to niewzruszone przekonanie, ujawniając na podstawie drobiazgowych badań powszechny w dawnej Europie deficyt tego uczucia i tym samym pokazując miłość matczyną jako — w dużej mierze — produkt cywilizacyjnej transformacji oraz wejścia w rolę społeczną<sup>19</sup>.

„Dom”, „rodzina”, „dziecko”, „miłość”, postać innych związków międzyludzkich, poczucie intymności mają charakter społecznych i kulturowych konstrukcji — można generalnie zrekapitulować wyniki prowadzonych od kilkudziesięciu lat badań. W ten sposób, mówiąc najkrócej, prywatny świat jednostek został w toku historycznych przeobrażeń dość starannie odgraniczony od dzielonego z innymi życia w zbiorowości („publicznego”), choć jednocześnie przecież sfery te stale na siebie zachodzą. Ale płynie z tego też świadomość historyczności siatki pojęciowej, którą się posługujemy, aby je opisać. Często już niewystarczające okazują się tradycyjne struktury oraz sposoby ich definiowania w odniesieniu do form, jakie obecnie przyjmuje życie prywatne i intymne. Niewykluczone na przykład, jak przewiduje Pierre Bourdieu w związku z upowszechnianiem się nowych, nieformalnych więzi, że „rodzina, którą jesteśmy skłonni uważać za *naturalną*, ponieważ stwarza pozór, jakby była taka od zawsze, [...] może podlegać szybszemu lub wolniejszemu zanikowi”<sup>20</sup>. A świadomość historycznego zakotwiczenia kulturowanych współcześnie form może być bardzo pomocna, gdy próbujemy ogarnąć, porządkować (choćby na własny użytek) naszą gwałtownie zmieniającą się rzeczywistość, ponieważ zachęcać powinna do rewizji narzędzi oraz wyobrażeń, jakie do niej przykładamy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie można dziś widzieć sfery prywatnej i sfery publicznej jako opozycji, ponieważ stale na siebie oddziałują, tworząc skomplikowane układy. Poszerza się też — niezdefiniowany, kłopotliwy często do zaklasyfikowania — obszar

---

<sup>19</sup> Zob. E. BADINTER: *Historia miłości macierzyńskiej*. Przeł. K. CHOIŃSKI. Warszawa 1998.

<sup>20</sup> P. BOURDIEU: *Rozum praktyczny. O teorii działania*. Przeł. J. STRYJCZYK. Kraków 2009, s. 102.

po między nimi, tak więc istotniejszy od zamazującej się na naszych oczach dychotomii jest stopniowalny charakter obu tych pojęć.

Trudno też nie dostrzec tego, jak bardzo różni się nieraz ich rozumienie (a także wartościowanie) w zależności od typu narracji naukowej bądź dziedziny, w których pojęcia te są stosowane. Dość wymienić socjologię i antropologię, psychologię społeczną, kulturoznawstwo, medioznawstwo, język polityki i politologię czy prawo, gdzie prywatne/publiczne ma specyficzne konotacje ze względu na odniesienie przedmiotowe, podejmowaną problematykę, różne zakresy. Inne jest nie tylko nadawane tym kategoriom znaczenie — inaczej także rozkładają się akcenty zależnie od tego, kto i w ramach jakiego dyskursu nimi się posługuje. Przekonuje o tym niezbitnie projekt *Prywatnie o publicznym/publicznie o prywatnym*, realizowany w formie kilkufazowej dyskusji, w którym wzięli udział dwaj socjolodzy, antropolog, dwie historyczki sztuki, historyk idei, medioznawca, teoretyk kultury i artystka, dzięki czemu projekt ów pozwolił uchwycić cały wachlarz możliwych zagadnień (nie mówiąc już o punktach widzenia), dających się z grubsza ułożyć wokół trzech osi tematycznych — przestrzeń (zarówno fizyczna, jak i rozumiana metaforycznie), ciało oraz język<sup>21</sup>. Intymność w tym kontekście nie wydaje się na pozór aż tak problemowo pojemna, wielokształtna czy rozszczepiona. Nie została wchłonięta przez tak wiele dyskursów ani nie interesuje — przynajmniej nie w takim stopniu, jak prywatne i publiczne — teorii naukowej, co nie znaczy jednak, że jest semantycznie bardziej sprecyzowana.

Sposób określenia prywatnego i intymnego oraz publicznego, rozpoznawania, co należy do jednego lub do drugiego obszaru, to wreszcie twór — bardziej lub mniej — indywidualny i w tym sensie — zmienny. Nie jest przecież tak, że poruszając się po tych obszarach i/lub pomiędzy nimi, odgrywamy tylko z góry zdefiniowane role i performatywnie odtwarzamy scenariusze zachowań osadzone w kulturowych konstrukcjach — zawsze wypełniamy je własnym konkretnym doświadczeniem. Chodzi więc o to, czym jest dla kogoś

---

<sup>21</sup> *Prywatnie o publicznym/publicznie o prywatnym*. Pomysł i red. R. DROZDOWSKI, M. KRAJEWSKI. Poznań 2007.

każdy z tych światów oraz jak różnicują się ich charakter, struktura, ich osobiste znaczenie w zależności od tego, w jakim kontekście społecznym są one usytuowane. Pytanie wydaje się uzasadnione tym bardziej, że w owym indywidualnym krajobrazie, podobnie zresztą jak w „oficjalnych” dyskursach, prywatne krzyżuje się lub utożsamia się z własnym, publiczne — ze wspólnym. Relacja między tymi dwiema płaszczyznami jest ponadto tylko jedną z form porządkowania przez jednostkę własnego świata oraz regulowania stosunków interpersonalnych i komunikacji z otoczeniem. Zwykle idzie w parze z innymi, poniekąd zbliżonymi możliwościami kategoryzacji; wpisuje się w obszerniejszą siatkę innych par pojęć: wewnętrzne — zewnętrzne, indywidualne — zbiorowe (społeczne), jednostka — wspólnota, jednostka — państwo itp. Na indywidualne postrzeganie związków, ale i kolizji czy napięć między prywatnym (i intymnym) a publicznym składają się więc zarówno wzorce kulturowe i skrypty (same już jednak publicznej natury) adaptowane, weryfikowane, uelastyczniane w codziennej praktyce, jak i zasób subiektywnych przekonań, a przede wszystkim — właśnie doświadczenia jednostki.

Warto przy tej okazji zauważyć, że oddziaływanie różnego typu norm i reguł zaznacza się na dużo głębszym poziomie, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Że coraz trudniej o niezapośredniczone doświadczenie, a więc i o „czystą” prywatność. W tym sensie — można bez większej przesady powiedzieć — nie ma chyba przejawów ludzkiego istnienia, które wymykałyby się rozgałęzieniom rozważanej tu konfiguracji. Regulatywny wpływ systemu kultury bezustannie przejawia się na mikropoziomie, w postaci często nie-uświadamianej albo nie do końca uświadamianej przez jednostki — uczestników społecznych interakcji. Sposoby posługiwania się ciałem, inscenizacja własnego wizerunku, techniki autoprezentacji, formy wyrażania emocji i uczuć, zachowania językowe, zarządzanie swoją „osobnością” — to zagadnienia dobrze już opisane w socjologii, antropologii kultury, krytyce feministycznej, teraz zaś przeformułowywane i pogłębiane przez performatykę<sup>22</sup>. O ile nie

---

<sup>22</sup> Na temat upubliczniania ciała interesująco pisze Waldemar KULIGOWSKI w: *Prywatnie o publicznym...*, s. 62–64.

ma na dobrą sprawę dziedzinę życia, sytuacji, w których ludzie nie korzystają z wyuczonych w społecznej praktyce narzędzi, o tyle narzędzia stosowane w obecności innych decydują o „być lub nie być” na społecznej scenie, bez względu na jej rozmiary. A więc w każdej takiej sytuacji, kiedy człowiek — mówiąc w uproszczeniu — staje przed publicznością.

Nie trzeba odwoływać się do Foucaultowskiego „panopticonu”, żeby wydobyć obligatoryjny aspekt wystawienia na widok publiczny. *Panopticon* to figura rozwiązania systemowego i zinstytucjonalizowanego, symbol nowoczesnej formy władzy, która może sprawować kontrolę nad jednostkami, zarazem udaremniając jednostkom, zamkniętym w pojedynczych, izolowanych celach to, by mogły widzieć siebie nawzajem. Nacisk działających „w ukryciu” sił Erving Goffman dostrzega nawet w tak małych „zgromadzeniach”, jak spotkanie, kontakt dwóch osób. Zawsze gdy ludzie przebywają w bezpośredniej, fizycznej obecności, podczas spotkań twarzą w twarz, w ruch wprowadzony zostaje porządek interakcyjny — konwenans, niewidoczne i często nieuświadomiane reguły, które jednostki respektują i których się trzymają dzięki nabytym umiejętnościom<sup>23</sup>. Reguły — jak chce autor — obowiązujące w trakcie prowadzenia rozmów czy nawet samej obecności w przestrzeni publicznej, ujawniające się w codziennych zachowaniach i konwencjonalizacji powszednich kontaktów międzyludzkich. Prawda, że życie w sferze publicznej, tej szeroko i tej wąsko rozumianej, jest dziś z pewnością mniej sformalizowane, ale nie przekreśla to tym samym wagi rytuałów interakcyjnych, nie osłabia czujności i samokontroli, jakich wymagają od jednostki inni, tak aby mogła stosownie się prezentować i właściwie funkcjonować w sytuacjach „komunikacji ucieleśnionej”.

Podobnie jak Bernhard Waldenfels objaśnia złożoność relacji między „własnym” i „obcym”<sup>24</sup>, konstelację prywatne — publiczne można opisać za pomocą figury przenikania i zestawić ją — dodatkowo — z modelem negocjacji, które nie są konkurencyjne wzglę-

<sup>23</sup> Zob. E. GOFFMAN: *Zachowanie w miejscach publicznych...*

<sup>24</sup> B. WALDENFELS: *Topografia obcego. Studium z fenomenologii obcego*. Przeł. J. SIDOREK. Warszawa 2002, s. 69–70.



dem siebie, lecz właściwie się uzupełniają. Przenikanie oznacza, że to, co prywatne, i to, co publiczne, raz mniej, raz bardziej splatają się z sobą, dziś bez wątpienia bardzo ściśle, a co za tym idzie, że granica — nieostra — daje się pomyśleć raczej jako rozkład proporcji i akcentów, gęstnienie, poszerzanie szczelin niż jako czytelny rozdział. Spojrzenie pod kątem negocjacji pozwala natomiast zobaczyć ludzkie zachowania i różnorodność podejmowanych działań, uchwycić strategie — typowe i nietypowe — niezbędne każdemu, by radzić sobie w życiu. Ostatecznie bowiem to człowiek rozstrzyga wobec samego siebie, jak obrysowuje się jego prywatność, na czym polega, i jak winien umiejscawiać ją względem tego wszystkiego, co ma charakter publiczny — zobowiązań, reguł, płynących z tej strony roszczeń, masowej informacji, a zarazem uzgadnia z innymi warunki i formy realizacji własnych potrzeb, oczekiwań, interesów. Od jego osobistej waloryzacji i wyborów, jakich dokonuje (prawda, że często ograniczonych), zależy przedział/wymiana między życiem osobistym a otoczeniem społecznym, to, jak bardzo mogą się do siebie zbliżać i na siebie wpływać.

### 3

Intymność w tej konstelacji została „odkryta” najpóźniej, zarówno w sensie specyficznej jakości oraz wymiaru życia, jak i badawczym<sup>25</sup>. Stosunkowo od niedawna z omijanych i dość niepochwytanych peryferii znalazła się w orbicie zainteresowań naukowych. Zapoczątkowane przez Georga Simmela badania — życia miejskiego, mody, pieniądza, także analiza jedzenia, gimnastyki, zmysłów — najbardziej bodaj inspirujące dla współczesnej socjologii codzienności i socjologii emocji, dzięki pracom między innymi Anthony’ego Giddensa, Niklasa Luhmanna, Ervinga Goffmana, Charlesa W. Mil-

---

<sup>25</sup> W słownikach francuskich hasło „intymność” pojawia się po raz pierwszy w wieku XVII, a w polskich, jako zapożyczenie z języka francuskiego, dopiero w XX wieku. Zob. M. BIEŃKO: *Intymne i prywatne praktyki codzienności...*, s. 18.

Ilsa, Alfreda Schütza coraz widoczniej obejmują również ten zakres ludzkiej egzystencji<sup>26</sup>.

Intymność, choć stanowi bardzo istotną, nieodłączną cechę prywatności, ma też odniesienia swoiste. Oznacza to, co jest osobiste, co jest czymś wyłącznym dobrem, poczynając od własności w sensie materialnym (a nieidentycznej z własnością prywatną), przez pewne części ciała, po doświadczenia (rzeczy) w sensie duchowym, a nawet poznawczym. Wiąże się z tym, co uznajemy za poufne i sekretne — z przeżyciami i sprawami, funkcjami i czynnościami cielesnymi, praktykami i zachowaniami, których nie ujawniamy innym, albo za takie, które dzielimy jedynie z nielicznymi. W potocznym odczuciu często obejmuje również specyficzny kontakt z rzeczywistością, z tym, co jest nam bliskie, co dobrze znamy, lubimy; słowem — co swojskie. Mimo wielości przypisanych intymności znaczeń zasadniczo wyróżnić można jej dwa aspekty. Mianowicie to, iż odnosi się do wewnętrznej sfery osobowej, niedostępnej współdoświadczeniu przez innych, oraz jej relacyjny charakter, czyli właśnie to, co najściślej dzielone z innymi. Więź, która łączy jednostkę z wybranymi osobami w miłości, przyjaźni, związkach seksualnych, oznaczająca bliskość, zażyłość, opiekuńczość itp. Intymność w tym pojęciu spaja dwa subiektywne światy: „ja” — „ty”, zespala „ja” z „my”, a właściwie jest rodzajem obszaru granicznego, dzięki niej bowiem możliwe są różnorodne spotkania: konwersacyjne, cielesne, uczuciowe, praktycznocodienne<sup>27</sup>. Toteż budowanie jej polega nie tyle na idealnym zestrojeniu różnych płaszczyzn: rozumienia, doświadczenia, bycia-w-świecie, ile na ciągłym balansowaniu pomiędzy nimi. Zdaniem amerykańskiego psychoanalityka Erika H. Eriksona, do intymności się dojrzewa, poszukuje się jej z wejściem w dorosłość,

---

<sup>26</sup> Zob. G. SIMMEL: *Most i drzwi. Wybór esejów*. Przeł. M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2006; N. LUHMANN: *Semantyka miłości...*; E. GOFFMAN: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przeł. A. DZIERŻYŃSKA, J. TOKARSKA-BAKIR. Gdańsk 2007; Ch.W. MILLS: *Wyobrażenia socjologiczne*. Przeł. M. MUCHA. Red. nauk. J. MUCHA. Warszawa 2007; A. SCHÜTZ: *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Przeł. B. JABŁOŃSKA. Kraków 2008.

<sup>27</sup> Zob. A. WIATR: *Historie intymne. Odnajdując i tracąc siebie*. Kraków 2011, s. 29.

w swej rozwiniętej postaci jest zatem możliwością odnalezienia się w tożsamości drugiego człowieka na skutek weryfikacji, ale bez zatracenia własnej tożsamości<sup>28</sup>. Intymna relacja, aby mogła istnieć, wymaga poczucia własnej wartości, a jednocześnie je daje, co zakłada wzajemność, zaangażowanie, troskę i gotowość do poświęceń.

Taki rejestr semantyki intymności sprawia, że na ogół kojarzona jest z pozytywnymi emocjami i przeżyciami, z psychicznym dobrostanem, poczuciem bezpieczeństwa, ciepłem, przyjemnością. Rzadziej przychodzi nam na myśl, że — tak samo — może być osłoną, która spowija chorobę, cierpienie, rzeczy bolesne i wstydlive. Tak czy inaczej, w jednej i drugiej postaci intymność bardziej aniżeli to, co uznajemy za prywatne, wiąże się z życiem osobistym, z samorozwojem i samoodczuwaniem jednostki jako osoby, czego nadzwyczaj ważnym elementem są również związki z innymi. W praktyce codzienności oba zakresy w sporej mierze z sobą się pokrywają, ale tworzą też częściowo rozłączne obszary. Spotkanie z przyjaciółką, z kochankiem, wieczór w domu, wypad za miasto, lektura książki, zabawa z dzieckiem, wizyta u lekarza mogą być i intymne, i prywatne; jazda własnym samochodem, zajęcia w kuchni, uprawianie ogrodu, remont mieszkania są prywatne, a nie intymne; o czułym geście, pocałunku, kąpieli, sytuacji w sypialni powiemy raczej, że są intymne niż prywatne. Tyle tylko, że ta prowizoryczna układanka sypie się niczym domek z kart w zderzeniu z ekspansywnością współczesnej rzeczywistości, ponieważ właściwie każda z tych czynności może się stać w dobie Internetu i innych mediów masowych obiektem publicznego „przedstawienia”. To samo działanie i to samo zachowanie nabierają innego znaczenia w zależności od kontekstu.

Zanim zacznie się drażyć niby oczywisty już problem stałego przesuwania się tradycyjnie przyjmowanych granic, warto zadać sobie pytanie, czy intymność da się rozpatrywać jedynie na poziomie życia indywidualnego. Theodore Zeldin w *Intymnej historii ludzkości* odpowiada, że byłoby to podejsście mocno ograniczające. Podejmując

---

<sup>28</sup> Zob. E.H. ERIKSON: *Dzieciństwo i społeczeństwo*. Przeł. P. HEJMEJ. Poznań 2000, s. 274–278.

studia „jednostkowych przypadków”, przede wszystkim kobiet, próbuje odnaleźć to, co w ludzkim doświadczeniu codzienności wspólne i determinujące, a co zarazem ma swoje paralele i wzory w bliższej i dalszej przeszłości<sup>29</sup>. Poza od lat uznanymi już w badaniach kwestiami, takimi jak miłość, seks, przyjaźń, jedzenie, relacje między rodzicami i dziećmi, rozważa inne fundamentalne dla naszego życia intymnego zagadnienia: nieumiejętność rozmawiania z sobą, szacunek w przeciwstawieniu do uległości władzy, lęk i sposoby jego przezwyciężania, sposoby radzenia sobie z samotnością, współczucie, tolerancję czy wreszcie stosunek do tradycji. Co więcej, prawidłowości, które działają w relacjach międzyludzkich w mikroskali, zachowania i wartości, emocje i myśli, w błyskotliwych analizach Zeldina zyskują wyraziste analogie na poziomie makro: w grupach społecznych, we wspólnotach etnicznych, w narodach, w końcu całych cywilizacjach. Wykrywanie tego rodzaju korelacji przypomina nieco podejmowane przez Ericha Fromma psychoanalityczne interpretacje zbiorowych neuroz i kompleksów, rządzących się podobnymi mechanizmami jak psychologia jednostki, ale Zeldinowi przyświeca rzecz jasna inny cel. W ten sposób bowiem poddaje rewizji mit prywatności odgradzonej od zewnętrznego świata, zawężonej do „uprawiania własnego ogródka”: intymna historia ludzkości, którą proponuje, jest historią *per se*<sup>30</sup>.

#### 4

Specyficzny charakter tego, co definiuje intymność — zachowań, emocji, przeżyć — paradoksalnie może się okazać jej największym zagrożeniem, sprawia bowiem, że tak chętnie coraz częściej wyko-

---

<sup>29</sup> Zob. T. ZELDIN: *Intymna historia ludzkości*. Przeł. B. STOKŁOSA. Warszawa 1998. Zniuansowane podejście do kwestii odgraniczania prywatnego od publicznego, na zaczerpniętych z życia wielkich postaci historycznych przykładach, proponuje Raymond GEUSS: *Public Goods, Private Goods*. Princeton, N.J., 2001.

<sup>30</sup> T. ZELDIN: *Intymna historia ludzkości...*, s. 465.

rzystywana jest jako narzędzie w politycznej, rynkowej i medialnej grze. Ze względu na podstawową rolę, jaką odgrywa w budowaniu poczucia tożsamości osobowej, intymność z jednej strony pozostaje niewątpliwie tą sferą naszego życia, którą „kontrolujemy w sensie poznawczym i behawioralnym”<sup>31</sup> (w odróżnieniu od aktywności w przestrzeniach publicznych, w których poddajemy się lub jesteśmy poddawani kontroli). Dopuszcza, a nawet przewiduje, dużo większą swobodę, ponieważ wszystko, co wypełnia tę sferę, nasyczone jest konkretnym ludzkim doświadczeniem. Z drugiej natomiast strony — wbrew założeniu cytowanego przed chwilą Marka Krajewskiego — energicznie wchłania kulturowe stereotypy i typizacje. Nieustannie przecież uwidaczniają się w jej obrębie wszczepione przez wychowanie i obyczaj kody oraz strategie działania, które bezbłędnie tropią i Charles Wright Mills, i Niklas Luhmann, dzisiaj zaś — przejmowane z popkulturowej oferty instrukcje i gotowe programy, a te naturalną koleją ciążą ku stereotypizacji.

Suwerennymi panami tego obszaru naszego życia jesteśmy więc i... nie jesteśmy. Zarządzanie intymnością przedstawia się dziś, z grubsza biorąc, jako obraz ruchu dwukierunkowego. W krąg praktyk codzienności wkracza cała gama wszelkiego rodzaju przemysłów dóbr materialnych oraz dóbr kultury symbolicznej, matrycuje go, przemodelowuje i zawłaszcza. To przede wszystkim wpływ emitowanych zewsząd uwodzicielskich standardów formatujących ludzkie pragnienia i oczekiwania, ale też rozwiązań systemowych, także ingerencja polityki. Jednocześnie z woli samych jednostek, niejako oddolnie, intymność bezceremonialnie, wręcz manifestacyjnie, przenosi się do przestrzeni publicznych. Jakkolwiek zasilane z różnych „środków dyspozycyjnych”, procesy te, na zasadzie naczyń połączonych, są od siebie ściśle uzależnione. Uznając zadowolenie w sferze osobistej za priorytet, ludzie dają sobą manipulować; traktując ją jak monetę przetargową, mogą manipulować innymi. Jedno i drugie powoduje, że w dzisiejszej, sterowanej przez ekonomię

---

<sup>31</sup> M. KRAJEWSKI: *Intymność w przestrzeniach publicznych: powtórzenie, dyseminacja i rozproszenie*. W: *Formy zamieszkiwania. Publiczne i prywatne przestrzenie miasta*. Red. P. WOŁYŃSKI. Poznań 2010, s. 41.

i zmedializowanej kulturze intymność traci właściwy sobie status; staje się czymś dwuznacznym.

Z całą przemyślnością i efektywnie wykorzystywana jest w mechanizmach rynkowych jako instrument umożliwiający stymulowanie i optymalizację konsumpcji. Jak dalece ekonomia wnika w nasze życie prywatne, cennie analizuje Krajewski, nawiązując do głośnej książki Daniela Millera *A Theory of Shopping*<sup>32</sup>. Jej autor, od lat zajmujący się zagadnieniem komercjalizacji społeczeństwa masowego, twierdzi, że konsumpcja nie tylko zapewnia stałą energię oraz podtrzymywanie relacji makrospołecznych, lecz także jest podstawą istnienia rodzin, a więc tych wspólnot, których funkcje z założenia polegają na pielęgnowaniu intymności. Dobra konsumpcyjne stanowią, według niego, środek służący wyrażaniu uczuć, akceptowanych wartości i zobowiązań moralnych, zarówno umacnianiu międzyludzkich więzi, jak i kreowaniu tożsamości jednostki — czyli tego, co konstytuuje nowoczesną rodzinę i nowoczesne społeczeństwo. Za pośrednictwem wymiany towarowej fundamentalne dla rodzinnej zbiorowości zasady współżycia i relacje emocjonalne oraz funkcjonowanie systemu ekonomicznego wzajem się warunkują. Krajewski tymczasem, śledząc karierę intymności w systemie rynkowym, wskazuje głównie przykłady takich działań, które — choć ufundowane oczywiście na ekonomicznym kontrakcie — dzięki odpowiednio uelastycznianym strategiom przybierają jednocześnie osobisty charakter. Osobisty doradca, *personal shopping*, *buzz marketing*, reklama konstruowana pod kątem indywidualnych potrzeb konsumentów czy programy lojalnościowe oferowane przez firmy, ale także działanie wielu instytucji społecznych — to przejawy nowego myślenia o możliwościach „uczłowieczenia” systemu. Ponieważ wymiana opiera się tu na dostosowaniu do indywidualnych preferencji klienta i personalnych stosunkach między osobami, innowacje te świadczą bezsprzecznie o głębokiej infiltracji sfery prywatnej przez rynek. Nie da się ukryć, że są to koszty, jakie ponosimy za rozwój społeczny, wszystkie bowiem zjawiska, które bezpośrednio się z nim łączą — rozbudowywanie sieci relacji i komplikowanie się

---

<sup>32</sup> D. MILLER: *A Theory of Shopping*. Cambridge 1998.

struktur społecznych, rozrost różnego typu organizacji (administracyjnych, industrialnych, usługowych, politycznych i kulturowych) – „urzeczywistniają się, między innymi, poprzez nasycenie sfery publicznej i systemowej tym, co intymne”<sup>33</sup>. Ale nie mniej istotna wydaje się inna wynikająca z tego konsekwencja, co w kontekście obniżenia statusu sfery publicznej i jej swoistej prywatyzacji podkreślał już Sennett. Instrumentalizacja intymności wzmacnia, na zasadzie reakcji zwrotnej, tendencję do postrzegania rzeczywistości, która prywatna nie jest, przez pryzmat tego, co intymne.

Dystrybucja towarów i usług to szczególnie jaskrawy wyraz tej osmozy. Reklama, zdaniem badaczy, ma w tym pierwszorzędny udział. Nie tylko jako prężne ramię domowej i globalnej ekonomii, ale także jako nieodstępny towarzysz życia „tu i teraz”, mocno i na wiele sposobów wkomponowana w pejzaż codzienności. Spośród różnorodnych socjologicznych i psychologicznych aspektów reklamy na uwagę zasługuje w tym miejscu jej rola łącznika między najszerzej pojętym terytorium wytwórców, będących głosem nowoczesności, postępu, a prywatnym światem konsumenta. Nie do zbagatelizowania jest oczywiście znaczenie, jakie odegrała „w kruszeniu się dawnych zasad prywatności”<sup>34</sup>. Dziś jednak należałoby raczej odwrócić perspektywę i zadać cokolwiek melancholijne pytanie: czy prywatność w ogóle może bronić się przed naporem jej niezliczonych, coraz bardziej wyrafinowanych (przynajmniej gdy chodzi o strategię, niekoniecznie treść) form?. Telewizja, radio, Internet, kolorowe magazyny, media, które już na dobre opanowała, stają się tym samym – a w każdym razie chcą być – mediami naszej stałej partycypacji w innej, wykreowanej i *quasi*-realnej rzeczywistości, jakkolwiek by ona była iluzoryczna<sup>35</sup>. Zanurzeni w audio- i ikonosferze reklamowych komunikatów, nieustannie wystawieni jesteśmy tyleż na pokusy, uwodzenie, co na dyskretny szantaż ze strony tej „innej” rzeczywistości. Nie ma potrzeby powtarzać, że w ten

<sup>33</sup> M. KRAJEWSKI: *Intymność w przestrzeniach publicznych...*, s. 43.

<sup>34</sup> *Historia życia prywatnego*. T. 5: *Od I wojny światowej do naszych czasów...*, s. 170.

<sup>35</sup> Dodać tu można agresywnie zagarniane przez reklamę połacie miejskiej przestrzeni, ale ta ze swej istoty jest przestrzenią publiczną.



sposób reklama kształtuje styl życia codziennego, ważniejsze, że afirmując pragnienie bycia nowoczesnym, narzucając gusty, a zarazem niby lansując swobodę wyboru, karmi złudzeniami odrębności. Wyobraźnia stale podsycana jest obrazami z zewnątrz, a marzenia zapożyczone z krainy „błogiej szczęśliwości” każdy dzieli po części z innymi. Od fałszywego poczucia niezależności bardzo blisko już do konformizmu. Reklama jest jednym z tych zjawisk współczesnej kultury masowej, obok filmu, popularnej prasy, powieści i różnego typu poradników, które uzmysławiają, że granica między prywatnym a publicznym owszem się zaciera, lecz nie znika — staje się jedynie bardziej subtelna.

Paradoks pozornej niezależności nie polega — po prostu — na negacji, wyparciu naśladowania, „stłumionego” przez podstawioną zamiast niego oryginalność. Polega na tym, jak pożądanie spełnienia, będące odpowiedzią na retorykę nowoczesności, i uległość wobec ogólnie akceptowanych wzorów, tkwiąca w ludzkim instynkcie mimetycznym, spotykają się w procesie budowania tożsamości. Zasięg warunkujących się wzajem penetracji i absorpcji rozciąga się od praktycznych spraw życia codziennego, jak prowadzenie gospodarstwa domowego czy formy spędzania wolnego czasu, po należące do sfery intymnej dyscyplinowanie ciała i troskę o ciało, tworzenie więzi osobowych, erotykę, miłość. Ponowoczesne projekty tożsamościowe, które opisują Anthony Giddens, Anthony Elliott i Alain Renaut, zgodne są co do tego, że konstrukcja „ja”, nie wyłączając wymiaru czysto osobistego, podporządkowana jest wymaganiom współczesnego złożonego świata. Ukazują również jej zależność nie tylko od struktur życia społecznego, ale też od mnożących się w obiegu publicznym „gotowych” technik samoprojektowania i adaptacji, aczkolwiek kładąc raczej nacisk na zadaniowy charakter samej tej konstrukcji oraz wielość możliwych dróg wyboru, tej ostatniej zależności nadmiernie nie eksponują<sup>36</sup>. W centrum swoich zainteresowań techniki te lokuje natomiast krytyka feministyczna,

<sup>36</sup> Zob. A. GIDDENS: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. SZULŻYCKA. Warszawa 2010; A. ELLIOTT: *Koncepcje „ja”*. Przeł. S. KRÓLAK. Warszawa 2007; A. RENAUT: *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*. Przeł. D. LESZCZYŃSKI. Wrocław 2001.

która w ostatnich ponad trzydziestu latach wypracowała bogate instrumentarium zniuansowanych, niedychotomicznych rozróżnień między prywatnym a publicznym, dzięki czemu mogła wykazać, jak wieloma niewidocznymi nićmi porządki te były kiedyś, i są nadal, z sobą powiązane. W świetle tych, zwłaszcza niedawnych, badań nie do zlekceważenia wydaje się wpływ, jaki propagowane normy estetyczne wywierają na obraz ciała i, pośrednio, jego odczuwanie, a popularne narracje hedonistyczne, lansowane w dyskursie publicznym kanony szczęścia i sukcesu — na zachowania seksualne oraz życie rodzinne<sup>37</sup>.

Nie ma chyba dziedziny, w której by się to lepiej potwierdzało, niż miłość i namiętność erotyczna. Miłość jest bardzo atrakcyjnym towarem w świecie, gdzie niemal wszystkim włada pragmatyka; żywi współczesne przedstawienia i teksty, opanowała popularne media, śmiało zdobywa sobie miejsce w rozmaitych dyskursach. Ponieważ angażuje „siły produkcji” i widzów (konsumentów), w rezultacie dochodzi do sprzężenia między komercjalizacją miłości a przestrojeniem obserwowanych na co dzień praktyk, formującego po swojemu ich typowy repertuar. Waldemar Kuligowski, charakteryzując różne oblicza tego fenomenu współczesnej kultury, zręcznie dekonspiruje skolektywizowane wyobrażenia i sposoby przeżywania miłości-namiętności, które wyrażają się w powielaniu odpowiednich rytuałów i gestów, przejmowanych ze zbiorowego — popularnego najczęściej — *imaginarium*<sup>38</sup>. Kapitałnym dowodem są tu przywołane przez niego ustalenia Sahsy Weitmana dotyczące współczesnych zachowań erotycznych, aranżowanych zgodnie ze scenariuszem miłości romantycznej, oraz dokumentujące potoczne wyobrażenia na jej temat badania Evy Illouz wśród amerykańskich dzieci<sup>39</sup>. Romantyczna miłość w obu wypadkach okazuje się zbiorem

<sup>37</sup> Por. J.B. LANDES: *Feminism, the Public and the Private*. Oxford 1998.

<sup>38</sup> W. KULIGOWSKI: *Miłość na Zachodzie...*, zwłaszcza rozdział *Kochanie ponowoczesne*, s. 187–221.

<sup>39</sup> Por. S. WEITMAN: *On the Elementary Forms of the Socioerotic Life*. In: *Love and Eroticism*. Ed. by M. FEATHERSTONE. London—Thousand Oaks, California, 1999, s. 71–110; E. ILLOUZ: *Consuming the Romantic Utopia: Love and Cultural Contradictions of Capitalism*. Berkeley—Los Angeles 1997.

klisz, szablonowych sytuacji i powtarzalnych zdarzeń, mających źródło w podsuwanych przez kulturę obrazach; będąc rozsądnikiem środków uniformizacji, staje się też jej obiektem. Ale kto określi jej rolę, kiedy tworzy oprawę dla emocji towarzyszących miłości autentycznej?

Kwestia ofensywności obszaru publicznego, szeroko i wąsko rozumianego, nie ogranicza się do sposobów życia oraz konsumpcji. Dzięki technologii mass mediów polityka, konflikty zbrojne, kryzysy i problemy gospodarcze, fakty i wydarzenia, ważne, mniej ważne i całkiem nieważne: cały zgiełk świata wdziera się do oczu i uszu mieszkańców ziemi. Naturalnie, łatwo byłoby skwitować to stwierdzeniem, że życie prywatne upływa pod presją środków masowego przekazu. Mimo wszystko oddziaływanie nowych mediów, zwłaszcza telewizji i Internetu, wygląda pewnie inaczej, biorąc pod uwagę nowe możliwości odbioru wynikające z tego, co Gianni Vattimo w *Spółeczeństwie przejrzystym* nazywa fenomenem „równoczesności” lub „współczesności”. W społeczeństwie masowej komunikacji istotną rolę odgrywa coraz wyraźniejsza tendencja do redukcji dystansu pomiędzy „wydarzeniem”, fragmentem rzeczywistości, a jego medialnym obrazem, redukcji, która prowadzi ostatecznie do reprodukcji wydarzeń w realnym czasie (bezpośrednie transmisje telewizyjne i radiowe, internetowe doniesienia „na żywo”)<sup>40</sup>. Vattimo akcentuje w związku z tym władzę obrazów niedających się już odróżnić od rzeczywistości, ponieważ w naszym doświadczeniu na dobre zajęły miejsce tego, czego są przedstawieniem. Tymczasem równie znamienną konsekwencją wydaje się sytuacja permanentnego, jakkolwiek raczej biernego, uczestnictwa. Czy tego chcemy, czy nie, jesteśmy podłączeni do świata.

Wtargnięcie politycznego widowiska w obszar rodzinnej intymności, ekspansja widowisk sportowych i innych, wkraczanie na medialną scenę podmiotów, które, dotąd pozbawione publicznego głosu, prezentują rzeczywistość w imię własnych partykularnych (społecznych, ekonomicznych, kulturowych) interesów — wszystko

---

<sup>40</sup> Zob. G. VATTIMO: *Spółeczeństwo przejrzyste*. Przeł. M. KAMIŃSKA. Wrocław 2006.

to może niewątpliwie intensyfikować poczucie uwikłania w sprawy publiczne albo przeciwnie, podtrzymywać iluzoryczne wrażenie bycia „w środku” wydarzeń. Dlatego można też powiedzieć, że medialność dynamizuje, nasycza „dramatycznie” środowisko codzienności, umożliwiając prawie nieograniczony dostęp do sfery publicznej (relacje, informacje, komentarze); że miejsca i chwile prywatnego życia zostają tym samym szeroko otwarte na odgłosy ze świata. Również tutaj nie daje o sobie zapomnieć paradoks niezależności. Własne opinie o tym, co się zdarzyło i jak się rzeczy mają, nigdy nie będą całkiem własne ani prywatne, skoro ich źródłem, a zwykle współautorem, są telewizyjne wiadomości, internetowy wpis bądź inny przekaz. Zapośredniczone medialnie obrazy nie pozostają także bez wpływu na naszą wrażliwość, atakując ją często dosyć przewrotnie, w takiej mianowicie mierze, w jakiej wymuszają określony sposób emocjonalnego odbioru.

## 5

Eskalacja widzialności, tak charakterystyczna dla współczesnej kultury, niesie z sobą całą falę zarówno posunięć systemowych, jak i zachowań spontanicznych, a w każdym razie niesterowanych, które demonstrują ludzie. Jeśli widowym efektem pierwszych jest coraz powszechniejszy dziś monitoring, to wyrazem drugich — przeniesienie intymności do przestrzeni publicznej. Monitorowanie w miejscach publicznych (już nie tylko na lotniskach, w urzędach itd., ale także tam, gdzie oczekujemy poszanowania swojej prywatności) jest ogniwem długiego łańcucha środków mających — w założeniu — chronić nasze bezpieczeństwo, również to prywatne, a tym samym utwierdza i totalizuje poczucie kontroli życia codziennego. Z kolei przemieszczenie intymności do obszaru publicznego przejawia się w aktach podejmowanych z własnej woli, po to aby — niezależnie od motywów — być ośrodkiem zainteresowania innych. Choć w wypadku kogoś szeroko znanego — polityka, aktora, sportowca czy człowieka interesu — bywa też bardzo często aktem ingerencji

ze strony mediów w jego/jej życie prywatne, obliczonym na niewybredną ciekawość widzów lub czytelników.

„Biada temu, o kim mówią za wiele” — przestrzegał u zarania nowoczesności Denis Diderot. Wydaje się, że dziś jest dokładnie na odwrót. Przesunięcie granicy między tym, o czym się mówi, a tym, o czym się nie mówi — dobitne świadectwo przemian normy intymności w kulturze — prowadzi do uprawomocnienia w dyskursie publicznym tematów objętych do niedawna tabu, ale także różniacza koniunkturę na gesty samoodśłaniania. Szczegółami ze swojego życia prywatnego i intymnego chętnie dzieli się już nie tylko „gwiazdy”, osoby z racji uprawianego zawodu poruszające się na publicznej scenie, lecz również zwykli śmiertelnicy. Najbardziej masowym twórczym takich przedstawień są treści prezentowane na internetowych portalach społecznościowych, *home pages* i blogach. „Granice między użyciem publicznym a prywatnym cyberprzestrzeni są chwiejne i zmienne”<sup>41</sup>. Z tego względu Internet stwarza bez wątpienia nadzwyczaj dogodne warunki do pisania własnej *life story*, do ujawniania poufnych sekretów, spraw kłopotliwych i wstydliwych. Radykalnie zmienia prywatność, obejmując dużo więcej treści, niegdyś obwarowanych tabu kulturowym, które obecnie mają reprezentację w obszarze publicznym. Promuje kulturę indywidualistyczną, ale osobliwego rodzaju, bo niczym awers i rewers zapewnia czy wręcz afirmuje anonimowość, a zarazem otwiera możliwość porzucenia anonimowości. Komfort działania „z ukrycia”

pozwala przedstawić tę stronę swojej osobowości oraz uczucia czy przemyślenia, które z różnych względów nie mogą zostać ujawnione w „zwykłych” sytuacjach społecznych. Jednocześnie Internet pozwala, aby te przemyślenia zostały skonfrontowane z opiniami innych ludzi — ale dzięki specyfice sieciowego kontaktu — bez narażenia się na konsekwencje, jakie mogą towarzyszyć zbyt niemu otwarciu w „świecie nie-wirtualnym”<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> T. BUKSIŃSKI: *Publiczne sfery i religie...*, s. 62.

<sup>42</sup> M. PODGÓRSKI: *Wirtualne społeczności i ich mieszkańcy. Próba e-etnografii*. W: K. KRZYSZTOFEK, M. PODGÓRSKI, M. GRABOWSKA, A. HUPA, M. JUZA: *Wielka sieć. E-seje z socjologii Internetu*. Red. J. KURCZEWSKI. Warszawa 2006, s. 188.

Dlatego odpowiedź na pytanie, ile w takich formach odkrywania się i manifestacji siebie rzeczywistej potrzeby dzielenia się „sobą” z innymi, a ile wykalkulowanej strategii, zawsze narażona jest na ryzyko niedopowiedzenia, nawet jeśli szukać się jej będzie w ramach formuły swoistego „teatru”<sup>43</sup>. Podobnie nie do końca da się rozstrzygnąć, w jakiej mierze „to, co najbardziej prywatne i wstydliwe, staje się elementem wspólnotowym”, gdy „najgłębsze uczucia takich osób stają się treścią publicznych wypowiedzi”<sup>44</sup>.

Analogicznym znakiem emancypacji intymności w dzisiejszej kulturze może być ogromne zapotrzebowanie na telewizyjne gatunki paradokumentalne, na programy typu *reality shows* i *talk shows*, cieszące się niesłabnącą popularnością. Autentyzm rejestrowanych w nich doświadczeń ludzi, którzy wystawiają się na spojrzenie i osąd wielomilionowej widowni, pozostaje rzeczą względną z powodu stosownie dozowanej reżyserii ekshibicjonizmu oraz pracujących w ukryciu konwencji. Jednoznaczny jest tak czy inaczej cel: zedrzyć każdą, nawet najdelikatniejszą zasłonę, przeniknąć do wnętrza — a na tym zasadza się konwencja prawdy takich programów i do tego ostatecznie sprowadza się efekt prawdy. Popytem na telewizyjne widowiska specjalizujące się w odsłanianiu prywatności rządzi nieskomplikowany w gruncie rzeczy, samoregulujący się mechanizm. Z jednej strony — pożądanie surowej materii rzeczywistości, nienasycona chęć podglądania cudzego życia, innego ciała, innej intymności, ciekawość, którą żywi się ponowoczesny *voyeryzm* oraz poszukiwanie doznań, z drugiej zaś — pragnienie wyjścia z anonimowości, uświęcające gest odkrycia, na jakie decydują się uczestnicy. Podobny mechanizm stymuluje transmisję prywatności w Internecie, różnie tylko mogą się rozkładać proporcje między determinującymi ów mechanizm czynnikami w każdym z tych me-

---

<sup>43</sup> Podejście takie, częste w opisie typowych zachowań w Internecie, w nawiązaniu do Goffmanowskiego „teatru życia codziennego”, prezentuje np. B. PRZYWARA: *Współczesne formy autokreacji — blogi publicystyczne, serwisy społecznościowe, czaty*. W: *Nie tylko Internet. Nowe media, przyroda i „technologie społeczne” a praktyki kulturowe*. Red. J. MUCHA. Kraków 2010, s. 119—129. Zob. także M. BIEŃKO: *Intymne i prywatne praktyki codzienności...*, s. 88—91.

<sup>44</sup> E. GOFFMAN: *Piętno...*, s. 154.

diów. W porównaniu z telewizją Internet daje dużo większe możliwości, praktycznie każdemu użytkownikowi, włączenia się do gry, czyli do interaktywnego udziału „na żywo”. Można być jednocześnie aktorem, który tworzy swój spektakl, i członkiem publiczności.

Internet odgrywa jedną z kluczowych ról w przekształcaniu się relacji między domeną prywatną a publiczną również dlatego, że stanowi teren i narzędzie właściwych temu medium form praktyk intymnych. W świecie wzmożonej mobilności, dzięki elektronicznym środkom komunikacji, utracona bliskość fizyczna między jednostkami przeobraża się w wirtualną. Spojrzenie twarzą w twarz coraz częściej wypiera sytuacja spojrzenia „twarzą w ekran”, a zanikanie „komunikacji ucieleśnionej”, o której mówił Goffman, aż nazbyt wyraźnie odzwierciedla paradoks współczesnej kultury: widzialności i izolacji. Internet razem z innymi, zwłaszcza nowymi, mediami oferują doświadczenie zapośredniczone, jak określa je John B. Thompson, w przeciwstawieniu do doświadczenia przeżytego, jakie dane nam jest w praktycznych kontekstach codziennego życia, właśnie w interakcjach twarzą w twarz<sup>45</sup>. Ustalenia brytyjskiego socjologa z połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku czarno na białym potwierdzają — dziś już samonarzucającą się — obserwację, że doświadczenie zapośredniczone nabiera coraz większego znaczenia w procesie konstruowania jednostkowej tożsamości, także — w przemianie wzorców kontaktów międzyludzkich. Dzięki temu doświadczeniu na pewno może urzeczywistnić się poczucie przynależności oraz potrzeba autoprezentacji, ale pośrednictwo taflí ekranu, odsłaniającej tylko obrazy i teksty, zdaje się ograniczeniem prawdziwie głębokiej więzi. Z kolei współobecność wielu internautów (na przykład na portalach społecznościowych) unieważnia podstawowy warunek intymności, jakim jest relacja z wybranymi osobami. Tworzenie narracji o sobie, swoich refleksjach, doznaniach i uczuciach — na forum publicznym — staje się jednak powszechnie akceptowanym zwyczajem, dla wielu częścią stylu życia. „Internet — zauważa Mariola Bieńko — stanowi społeczno-technologiczne

<sup>45</sup> Zob. J.B. THOMPSON: *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*. Przeł. I. MIELNIK. Wrocław 2001. Książka Thompsona *The Media and Modernity. A Social Theory of the Media* ukazała się w 1995 roku (Cambridge — Oxford).



pole, na którym ludzie badają i rozwijają nowe formy intymności”<sup>46</sup>. Służy jako narzędzie inscenizacji spotkań w sieci, do nawiązywania wirtualnych znajomości, niezobowiązujących kontaktów przyjacielskich lub seksualnych, do eksperymentowania z własną osobowością oraz kompetencjami społecznymi, a także przekroczeń, na które trudno by się zdobyć w realnym życiu.

Nie sposób więc zaprzeczyć, że w rezultacie „dialog z komputerem”, jak ochrzcił taki typ interakcji Jean Baudrillard, zastępuje rzeczywiste relacje<sup>47</sup>. Poszukiwanie zapośredniczonych form łączności nie jest zapewne obojętne w sytuacji ludzi samotnych, może bowiem rekompensować brak prawdziwych więzi emocjonalnych. Gorzej, jeśli dialog w sieci zaczyna przeradzać się w dominujący tryb komunikacji oraz ekspresji intymności, podczas gdy w sąsiednim pokoju, tuż obok, znajdują się cielesnie obecni inni. W reorientacji i rozproszeniu prywatności za sprawą komunikacji przez media, nie tylko Internet, która wypełnia coraz więcej czasu, Waldemar Kuligowski trafnie upatruje syndromu głębokiej zmiany kulturowej, wskazując, że elektroniczne technologie niebezpiecznie wypierają emocje, bliskość i zaangażowanie<sup>48</sup>. Ponadto, warto dodać, „wspólnotowość odprzestrzenniona” — jak ogólnie nazywa efekt oddziaływania doświadczeń medialnych Thompson — ma to do siebie, że znosi status prywatności znanej i uznanej w jej postaciach dostępnych fizycznie, zmaterializowanych. „Intymna” aktywność w Internecie, jako z definicji sferze publicznej, staje się zatem nieskrępowaną, mocno dwuznaczną grą, dlatego że wyzwala pozornie sprzeczne tendencje. Pozornie, gdyż to rodzaj transakcji, która sankcjonuje większą otwartość i swobodę prezentowania treści uważanych za intymne, a jednocześnie większą możliwość wzajemnego kontrolowania, wskutek czego zmniejsza się zakres prywatności.

Inwazja nowych form eksponowania intymności we współczesnej kulturze na pewno nie przyczynia się do rozwiania nieostrości semantycznej zarówno tego pojęcia, jak i innych tradycyjnych pojęć, prowadzi raczej do zlewania się ich dotychczas względnie

<sup>46</sup> M. BIEŃKO: *Intymne i prywatne praktyki codzienności...*, s. 90.

<sup>47</sup> J. BAUDRILLARD: *Ameryka*. Przeł. R. Lis. Warszawa 1998, s. 79.

<sup>48</sup> Zob. W. KULIGOWSKI: *Miłość na Zachodzie...*, s. 293, 340.

odrębnych odniesień. Upublicznianie tego, co najbardziej prywatne, będące dla Baudrillarda znakiem „ery ekshibicjonizmu”, nie uznaje, zdawać by się mogło, sekretów, tabu cielesności i seksualności, zakamarków życia, których by nie można było ujawnić, ani granic, których by nie można było przekroczyć. Każe zrewidować kategorię wstydu, przyrzeć się na nowo, czym jest niedyskrecja, skłania wreszcie do zastanowienia nad psychologią Debordowskiego „społeczeństwa spektaklu” — spektaklu jako obszaru, który „skupia wszystkie spojrzenia i wszelką świadomość”, a zarazem „staje się miejscem nadużycia spojrzeń oraz fałszywej świadomości”<sup>49</sup>. Zmusza do pytania o moralny, czysto ludzki sens takich reprezentacji, dlatego że drastycznie zmieniają się relacje między tym, co stanowi ich wewnętrzną treść, a zewnętrznym wyrazem, który się od niej odrywa i nabiera cech autonomicznego bytu. Intymność, uprzedmiotowiona przez manipulujących nią aktorów, staje się towarem, który wykorzystują oni jako środek do tego, by być widzialnymi w przestrzeni publicznej, sprowadzając ją tym samym do roli narzędzia przyciągania uwagi innych, czegoś na kształt efektownego rekwizytu, pozwalającego przebić się w medialnym szumie, a najczęściej też wyrzucić wrażenie. Może za tym iść przemiana osoby prywatnej w osobę publiczną, przede wszystkim za sprawą mediów, ale tak czy inaczej, problemem, który zawsze nasuwa się tu bardzo wyraźnie, jest kreacja wizerunku publicznego, jak również swoista dramatyzacja dotyczących tej osoby faktów.

Wobec kłopotów z nazwaniem wzbierającej fali przepływów między prywatnym/intymnym a publicznym — „jedynym wyjściem” okazują się nierzadko oksymoroniczne zestawienia. Nie bez powodu książka Kena Plummera, w której analizuje on burzliwe transformacje współczesnych zachowań seksualnych oraz konflikty, jakie wywołują w konfrontacji ze społecznym tradycjonalizmem, nosi tytuł *Intimate Citizenship (Intymne obywatelstwo)*<sup>50</sup>. Z kolei Aaron Ben-Ze’ev nowy typ relacji interpersonalnych, powstających dzięki

<sup>49</sup> G. DEBORD: *Społeczeństwo spektaklu*. Przeł. A. PTASZKOWSKA przy współpracy L. BROGOWSKIEGO. Gdańsk 1998, s. 11.

<sup>50</sup> K. PLUMMER: *Intimate Citizenship: Private Decisions and Public Dialogues*. Seattle 2003.

upowszechnieniu komputerów, nazywa „bliskością na odległość”, a Lauren Berlant ogół zjawisk obejmujących publiczne wystąpienia jednostek zdominowane przez dyskurs ciała, płci i seksualności określa mianem publicznej intymności (*public intimacy*)<sup>51</sup>. To ostatnie określenie bywa coraz częściej używane, faktycznie bowiem dobrze oddaje deprywatyzację kwestii, o których dawniej się mówiło w alkowie albo nie mówiło w ogóle, a które dziś są przedmiotem wielu społecznych narracji, dyskusji medialnych i prywatno-publicznych działań kulturowych. W kontekście rozważań o komercyjnym wyzyskaniu intymności posługuje się nim także Krajewski, a Kuligowski — w odniesieniu do jej obecności w widowiskach telewizyjnych i Internecie. Ciekawe, że antonimicznego nacechowania niepozbawiona jest też Sennetowska „tyrania intymności”, tyrania, która polega nie na zastosowaniu brutalnego przymusu, lecz na uwiedzeniu i dobrowolnym poddaniu się obowiązującym standardom samorealizacji jednostki, życia rodzinnego i relacji między ludźmi, czego konsekwencją ma być nadmierna psychologizacja współczesnej kultury<sup>52</sup>.

Pozostaje na koniec kwestia, jak uwikłanie obu porządków, prywatnego i publicznego, odbija się na codziennym życiu, bo nie sposób chyba sobie wyobrazić, by można się było od tego całkowicie odizolować. Intymność wyjęta ze swego naturalnego otoczenia i przeniesiona w inny, obcy kontekst — jako chwyt marketingowy, do telewizyjnego *show*, prasy, internetowych serwisów — zmienia swoje pierwotne znaczenia. W nowym polu komunikacyjnym uobecnia się już nie tyle sama intymność, gdyż wystawiona na widok publiczny gubi swe podstawowe, wyróżniające ją cechy — to, co jest wewnętrznym odczuciem jednostek, oraz relacyjną naturę. Traci też autentyczną podmiotowość, bo odrywa się od osób, od konstytuującego je doświadczenia emocjonalnego, i zmienia się w dostępną wszystkim reprezentację. Oglądowi poddany zostaje raczej obraz, znak, wyprany z właściwej sobie treści, zwłaszcza zaś

<sup>51</sup> Por. A. BEN-ZE'EV: *Miłość w sieci. Internet i emocje*. Przeł. A. ZDZIEMBORSKA. Poznań 2005; L. BERLANT: *Intimacy: A Special Issue*. In: *Intimacy*. Ed. by L. BERLANT. Chicago 2000.

<sup>52</sup> Zob. R. SENNETT: *Upadek człowieka publicznego...*, s. 545.

to, co z intymnością najczęściej się kojarzy — ciało i seks, które ulegają uprzedmiotowieniu. Zdobyć można co najwyżej wiedzę na temat życia intymnego innych, lecz nie poczucie bliskości, oddanie, wzajemność.

Rodzi się zatem pytanie, czym dziś jest intymność w sferze prywatnej. Rozplenienie jej postaci oraz powszechna dostępność w obszarze publicznym zapewne nie pozostają bez wpływu na sposób jej pojmowania. W wyniku oderwania od domowo-rodzinnych, miłosno-przyjacielskich wspólnot, czy przynajmniej rozluźnienia związku z tymi formami obcowania ludzi z sobą, staje się wartością mniej wyraźnie niż dawniej złączoną z prywatnością, ale możliwą do doświadczenia — lub znalezienia — w dowolnych okolicznościach. Nie jest też tak starannie ograniczona do określonych miejsc i zarezerwowana dla osób, z którymi pozostajemy w zażyłych relacjach i dzielimy codzienność, ponieważ zdolność przemieszczania, jaka ją obecnie charakteryzuje, sprawia, że może przejawiać się w wielu różnych sytuacjach i typach relacji z innymi. Ulega więc rozproszeniu w mnogości zabarwionych nią społecznych interakcji, w zalewie obrazów i publicznych praktyk (auto)prezentacji, ale jednocześnie tam, gdzie krąży bezceremonialnie jako element stylu wymiany, produkt czy znak, maleje jej prawdziwa wartość.

## 6

Teatr zawsze był miejscem łączenia, przecinania się i konfrontacji publicznego z prywatnym. Instytucją publiczną (jeśli nie z definicji, to ze względu na sposób funkcjonowania), która scala dążenia i interesy jednostek, wpisana nadto w strukturę innych instytucji życia społecznego. Sztuką działania publicznego i sztuką publicznego odbioru. Punktem skrzyżowania była i jest scena, owo „zwierciadło” czy narzędzie reprezentacji tego, co indywidualne i co kolektywne, dzięki czemu możemy przyglądać się samym sobie. To tam się przenikają, a zazwyczaj ścierają się z sobą pragnienia i konieczność, emocje i idee, sprawy życia prywatnego oraz wszelkie problemy sfe-

ry publicznej, rozmaicie w różnych okresach pojmowanej. Dzisiejszy widz może świetnie odczytywać tego rodzaju uwikłania, ale zapewne zapatruje się już na nie inaczej, ponieważ w świecie, w którym żyje, sfery prywatna i publiczna uległy tak znaczącemu przemieszaniu, że świadomość braku spójnych i stabilnych miar w oczywisty — choć niejednakowy — sposób determinuje percepcję. Elastyczne granice to kulturowe znamię rzeczywistości, „z” której przychodzi i „do” której po obejrzeniu spektaklu znowu wraca. Odbiorca stale więc weryfikuje znaczenia i sensy scenicznego przekazu przez pryzmat swego doświadczenia, tak jak wpierw nasycają je swoim doświadczeniem twórcy przedstawienia.

Praktyka odbioru stanowi jedną z płaszczyzn wzajemnych oddziaływań między prywatnym i publicznym. We współczesnym teatrze interferencje te dają się ponadto obserwować na poziomie performatywnym oraz — najobficiej oczywiście — na poziomie semantycznym. Już wyjście do teatru wiąże się z czasowym przekonfigurowaniem ról, porzuca się na kilka godzin przestrzeń domową, prywatną i wkracza się w przestrzeń publiczną. Podwójność cechuje też sytuację odbioru zarówno przedstawienia teatralnego, jak i innych widowisk. W wypełnionej sali każdy pogrąża się we własnych doznaniach i myślach, pośród innych, których reakcje na ogół nie pozostają bez wpływu na jego percepcję. (Inaczej niż na przykład podczas samotnej lektury dramatu, kiedy można się zająć jedynie jej przedmiotem i odgrodzić od „teatru widowni”). Czy nazwać to wspólnotowością, czy specyfiką interakcji, czy efektem publicznego przebywania ludzi z sobą, to właśnie dzięki tej cesze — każdy w pojedynkę i wszyscy razem — nadajemy kształt (sens) zdarzeniu, jakim jest spektakl. O wiele bardziej balansowanie między tymi dwoma planami angażuje rzecz jasna aktora. Preferowane dziś strategie inscenizacyjne, a także metody budowania relacji między sceną a widownią otwierają jednocześnie drogę performatywnym aktom odsłaniania przez wykonawców swojej prywatności. Wyeksponowanie siebie jako postaci rzeczywistej lub „wyjście” z roli, do jakiego dochodzi w sytuacji publicznego występu, nie jest oczywiście pozbawione elementu gry, oscylującej wokół cienkiej granicy między fikcją a realnością, nie da się więc tu mówić o faktycznie

prywatnej obecności. Aktor gra — gra siebie. Ale, czego też nie można pominąć, ten rodzaj działań afirmuje gest samoprezentacji, umożliwia wyrażenie siebie, często poza scenariuszem roli, w dużo bardziej osobisty sposób.

I wreszcie poziom, na którym wzajemne odniesienia przyjmują postać przedmiotową, uchwytą bezpośrednio w wypowiedzi, a napięcie i konflikty dochodzą do głosu najmocniej — przekrój tematów i wątków ujętych w ramach przedstawionego na scenie świata. W teatrze polskim tendencja ta staje się widoczna zwłaszcza w ostatnich dwudziestu kilku latach. Rok 1989 nie stanowi może w tym względzie jakiejś wyrazistej cezury, jednak trudno nie zauważyć, że od lat dziewięćdziesiątych rośnie zainteresowanie teatru i dramatu tym wszystkim, co ewidentnie wskazuje na zmieniające się relacje między sferami intymną, prywatną i publiczną w naszym życiu — zarówno w zakresie podejmowanej problematyki, jak i środków wyrazu. Zwrot w stronę tych nabrzmiewających w praktyce społecznej kwestii koresponduje z rozwojem sztuki krytycznej, teatru politycznego (w szerokim tego słowa znaczeniu), ale pociąga również za sobą ożywienie dramaturgii i twórczości scenicznej, które określić można mianem teatru codzienności, jaki przedtem był u nas prawie nieobecny. Najogólniej biorąc, unaocznienie perypetii na styku prywatne — publiczne (względnie też problematyzacja dotychczasowych podziałów) mieści się w Turnerowskim modelu metakomentarza społecznego. Wśród widowisk i rytuałów, które spełniają taką funkcję w życiu zbiorowości, będąc odzwierciedleniem i interpretacją dramatów społecznych, teatrowi przyznaje Turner, jak wiadomo, pierwszorzędą rolę<sup>53</sup>. Jako forma metakomentarza, najnowszy polski teatr oferuje narzędzia poznawcze i środki pomocne w tym, by z większą ostrością postrzegać otaczającą nas rzeczywistość, może lepiej zrozumieć albo po prostu uzmysłowić sobie na sposób refleksyjny rozliczne zależności, w jakie wplątany jest nasz prywatny mikrokosmos.

---

<sup>53</sup> Zob. V. TURNER: *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy*. Przeł. M. i J. DZIEKANOWIE. Warszawa 2005.

\* \* \*

Rozmaitość zjawisk oraz procesów związanych z interferencją prywatnego i publicznego oraz z przemianami intymności stanowi w ostatnich latach nader zajmujący materiał badań podejmowanych przez antropologów kultury i socjologów, z którego obserwator sztuk widowiskowych może wykroić dla siebie pokaźny obszar — nie tyle w kształcie geometrycznej figury, ile raczej różnokształtnego pola o nierównych brzegach. Co w tak rozległym zakresie — nieźle już rozpoznanych i opisanych — interdyscyplinarnych zagadnień ma do zrobienia teatrolog, a ogólniej: badacz widowisk? Pytanie to stało się punktem wyjścia realizowanego w Zakładzie Teatru i Dramatu Uniwersytetu Śląskiego projektu *Intymne — prywatne — publiczne*. Teatr zawsze był miejscem spotkania, nierzadko zderzenia tego, co publiczne, i tego, co prywatne: w przestrzeni reprezentowanej/kreowanej na scenie rzeczywistości i na linii scena — widownia. Jeśli dziś może szczególnie prowokuje do dyskusji na ten temat, dzieje się tak dlatego, że towarzyszy istotnie radykalnym procesom. Zamieszczone w książce analizy obejmują zarówno teksty dla teatru, spektakle teatralne, jak i performans oraz wybrane formy widowiskowe (widowiska medialne, sztuka estrady). Ich problematyka często wykracza poza ciasno zakreślone ramy opisu i interpretacji artefaktów. Interesuje nas nie tylko odczytanie doświadczeń i charakterystycznych zjawisk przedstawianych we współczesnej sztuce, lecz również to, jak te różnorodne formy wypowiedzi współuczestniczą w cyrkulacji między prywatnym i/lub intymnym oraz publicznym, uwyrażniając dynamikę zachodzących na naszych oczach zmian. W jaki sposób z jednej strony ukazują tematy lokujące się na styku tych sfer, przejmując przy tym również typowe dla relacji między nimi strategie i formy komunikacji, z drugiej zaś — poddają zarówno te relacje, jak i strategie krytycznej refleksji.

W książce rozpatrywane są zatem następujące, rozmaicie z sobą powiązane, zagadnienia:

1. Doświadczenie indywidualne, które zostaje włączane do dyskursu publicznego, podporządkowuje się mu bądź się z niego wyłamuje, czy może nawet przyczynia do jego reorientacji. Przede



wszystkim — tożsamość jednostki jako sytuacja modelowa, pole konfliktu i/lub negocjacji między intymnością i dyskursem publicznym oraz sytuacji rodzinne (jak dysfunkcje rodziny, patologie), które aktywizują społeczną debatę.

2. Podejmowane przez teatr i dramat tematy, które niegdyś zdecydowanie sytuowały się w przestrzeni prywatnej, dziś natomiast dzięki mediom, zwłaszcza komunikacji internetowej, nabrały charakteru intymności publicznej (ciąża, macierzyństwo, cała sfera prywatnej obyczajowości). Przykładem może być krzyżowanie się dyskursu publicznego i stylistyki dyskursu intymnego w tekstach dramatycznych. Także aktualne tematy nagłośnie medialnie, a więc takie, które w niezamierzony zwykłe przez samych uczestników zdarzeń sposób znalazły się na forum publicznym, by następnie stać się pożywką, mniej czy bardziej znaczącą inspiracją wypowiedzi artystycznej.
3. Stałe przesuwanie się progów upubliczniania, czyli demonstrowania, intymności i prywatności, ściśle powiązane ze wspomnianą wcześniej instrumentalizacją intymności. Teatr i inne sztuki widowiskowe skwapliwie oczywiście rejestrują ten nasilający się proces, dużo ciekawsza wydaje się jednak (towarzysząca temu często) tematyzacja zacierania się granic między tymi trzema sferami życia.
4. Przemieszczenie strategii komunikacyjnych, kodów oraz form i środków ekspresji. Z gęstej sieci wielu złożonych problemów autorzy wybrali do analizy kilka szczególnie symptomatycznych tendencji, które trzeba niewątpliwie wiązać z wpływem, jaki przemiany form komunikacji oraz mediów elektronicznych wywierają na teatr, spokrewnione z nim sztuki widowiskowe, na dramatopisarstwo. Generalnie, nowe techniki przedstawieniowe mieszczą się w ramach szeroko pojętej adaptacji, przybierającej zresztą bardzo zróżnicowane postaci. Jedną z czytelnych ilustracji tego rodzaju zapożyczeń jest to, jak strategie eksponowania prywatności i intymności w mediach przekładają się na strategie artystyczne; w jaki sposób zostają powtórzone, czy to na zasadzie odwzorowania, przetworzenia, czy parodystycznej deformacji. Przykładem może być penetracja doświadczenia codzienności —

w programach typu *talk show* i w odwołujących się do tej formuły tekstach dramatycznych lub teatralnych spektaklach. Inną odmianą naśladowania są spektakle — oparte na klasycznych tekstach — które pokazują ekspansję sfery publicznej oraz władzę mediów, ich udział w naszym życiu (choćby w konstruowaniu indywidualnych tożsamości) przez zaanektowanie właściwych tym mediom technik reprezentacji. Równie efektywny i znaczący okazuje się wpływ przemian w komunikacji, które prowadzą do ograniczenia kontaktu twarzą w twarz, do przededefiniowania współobecności, w czym pierwszorzędną rolę odgrywa rozwój telewizji i Internetu. Kontakt za pośrednictwem ekranu ma dziś liczne analogie w teatrze, narzuca się więc jeszcze jeden wątek — jak teatr, miksując relacje bezpośrednie z zapośredniczonymi, problematyzuje nasze pojmowanie prywatności w zmedia-tyzowanej i zmedializowanej kulturze, w której funkcjonujemy jednocześnie i prywatnie, i publicznie. I w końcu transpozycja „poetyk” Internetu — będącego ze swej istoty przestrzenią homogenizacji porządków prywatnego i publicznego, współobecności i izolacji — w nowych formach dramatopisarstwa, czyli wirtualna rzeczywistość tekstów, których konstrukcja wzorowana jest na internetowych modelach i schematach komunikacji.

Ewa Wąchocka

### **Between Home and Forum (In Place of a Foreword)**

#### **Summary**

In the post-modern “flow” culture, in a world with a prevailing global stream of mass distribution of images, designating and retaining borders between the private and the public becomes increasingly difficult. Privacy, sometimes defined in opposition to that, which is public, seems to be an abstract construct, since the poles of this dichotomy are not either parallel, or entirely antithetical. The changes that occurred in the public life sphere during the past two centuries have significantly influenced the functioning of culture,

irreversibly — it seems — changing the relations between the public and the intimate. The lability and instability of such notions, as “intimate”, “private”, and “public”, is not only a *signum temporis* of the ever-changing world, but also a kind of a handy key to unlock complicated awareness changes, which are increasingly noticeable and demand a comprehensible commentary. It doesn’t mean that these concepts ever had any universal explications and clearly established bounds. On the contrary — there is not one delineation of this triad, and its meaning can only be revealed by means of an analysis of systemic variables: geography, history, and culture. The understanding of these concepts also differs in terms of the type of scientific narration or the field, in which they are used (sociology and anthropology, social psychology, cultural sciences, media sciences, the language of politics and political science, law) and in which they have specific connotations as a result of subject references and scopes determined by their virtue.

It is obviously impossible to negate collective components of historically variable categories, but the article emphasizes semantic shifts, which — like is the case with intimacy, for example — are difficult to understand without referring the modernization of marriage, initiated with the appearance of the idea of romantic love, the “discovery” of a child, the pattern-making role of motherhood, the birth of the modern notions of “family” and “home”. The shape of the triad in question — especially during the last couple of decades — has been influenced by the transformation of contemporary communities into “media societies”, which often force a specific character of intimate, private, and public life. Electronic technologies alarmingly oust emotions, closeness, and engagement. As a result of detachment from family-, love- and friend-related communities, intimacy becomes a value less clearly connected to privacy, but possible to be experienced — or found — in any circumstances. It becomes diffused in the multitude of social interactions, which include them, the flood of images and social practices of (auto)presentation, but at the same time wherever it unceremoniously circulates as an element of the style of exchange, a product, or a sign — its actual value decreases.

Ewa Wąchocka

## Zwischen dem Privaten und Öffentlichen (Anstatt des Vorwortes)

### Zusammenfassung

In postmoderner Kultur des „Durchflusses“, in dem ein globaler Strom der Bilderdistribution herrscht, ist es immer schwieriger, die Grenzen zwischen

dem Privaten und Öffentlichen nicht nur zu bewahren, sondern auch abzustechen. Die manchmal als Gegensatz zur öffentlichen definierte Privatsphäre erscheint als ein ziemlich abstraktes Konstrukt, denn die Pole der Dichotomie sind weder parallel noch ganz gegensätzlich. Die in den zwei letzten Jahrhunderten im Bereich des Soziallebens stattgefundenen Veränderungen haben die Kultur wesentlich beeinflusst, indem sie die Beziehung zwischen dem Öffentlichen und dem Privaten irreversibel umgewandelt haben. Die Unbeständigkeit und die Instabilität solcher Begriffe wie: „intim“, „privat“ und „öffentlich“ sind nicht nur *Signum Temporis*, sondern eine Art wirksamer Schlüssel zu komplizierten, merklichen Bewusstseinswandlungen die eines Kommentars bedürfen. Es heißt aber nicht, dass diese Begriffe je eine Auslegung oder deutlich abgesteckte Grenzen hatten. Im Gegenteil — diese Triade kann nicht eindeutig geklärt werden; ihre Bedeutung hängt jedesmal von solchen Systemvariablen, wie: Geografie, Geschichte und Kultur und davon ab, von welcher Wissenschaftsdisziplin (Soziologie, Anthropologie, Sozialpsychologie, Kulturwissenschaft, Medienwissenschaft, Politiksprache und Politologie, Rechtswissenschaft) diese Begriffe angewandt werden.

Es ist natürlich unmöglich, gemeinsame Komponente von den im Laufe der Zeit wechselnden Kategorien in Frage zu stellen, doch in vorliegender Arbeit wurden solche semantische Veränderungen betont, die z.B. bei der Intimität ohne Bezugnahme auf die mit der Idee der romantischen Liebe in Gang gebrachte Modernisierung der Ehe, auf „Entdeckung“ des Kindes, auf musterhafte Rolle der Mutterschaft, auf Entstehung der modernen Definition der „Familie“ und des „Hauses“ nur schwer verständlich sind. Einen großen Einfluss auf die genannte Triade hatte besonders in den letzten Jahrzehnten die Tatsache, dass gegenwärtige Gemeinschaften in „mediale Gesellschaften“ verwandelt wurden, und diese implizieren oftmals einen bestimmten Charakter des intimen, privaten und öffentlichen Lebens. Elektronische Technologien ersetzen Emotionen, Vertrautheit und Hingabe. Infolge der Isolation von den Haus-Familien-Gemeinschaften und Liebes-Freundschaftsgemeinschaften wird die Intimität zu einem Wert, der nicht so sehr wie früher mit der Privatsphäre verbunden ist und unter beliebigen Umständen erfahren oder gefunden werden kann. Die Intimität wird zerstreut in der ganzen Menge der sozialen Interaktionen, im Überangebot an Bildern und öffentlichen Praktiken der (Selbst) Präsentation, aber auch dort, wo sie sich ganz ungezwungen als Element des Austausches, als ein Produkt oder Zeichen verbreitet an ihren richtigen Wert dabei verlierend.